

Kuryer Poznański.

Nr. 125.

Redaktor odpowiedzialny

Niedziela, 1 czerwca 1879.

Nikazy Gruszczyński.

Rok VIII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mk 50 fn., w cesarstwie niemieckim 9 mk 15 fn., w Austrii i Węgrzech 6 guidenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. Ekspedyca przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Moase w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Drżnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstr. 74. Ogłoszenia z Francji wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciolamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Z powodu świąt uroczystych następnym numerem Kuryera wyjdzie dopiero we wtorek.

POZNAŃ, 31 maja.

Reforma ekonomiczna i finansowa księcia Bismarcka jest dziełem wielkiej doniosłości, bo nie tylko zmienia cały wewnętrzny ustrój państwowy, ale sięga głęboko w stósunki międzynarodowe. Z powodu tego sprawy ekonomiczne tak zaczynają górować dzisiaj w świecie, że wobec nich błędna sprawa czysto polityczna. Prasa europejska a zwłaszcza krajów graniczących z Niemcami, z gorączkową ciekawością śledzi przebieg obrad nad taryfą cłową w parlamencie niemieckim, zwraca uwagę na ważną zmianę i przewrót, jaki grozi ekonomicznym stósunkom w świecie a nawet rządy europejskie poczynają kłopotliwie patrzeć okiem na system gospodarczy, który ich krajom grozi wielkimi szkodami a może ruiną finansową. Półrządowy włoski Avenire zapisuje nawet pogłoskę, że za inicjatywę Szwajcaryi ma się zebrać konferencya reprezentantów Rosji, Austrii, Belgii i Holandii, któraby obmyśliła wspólne środki przeciwko polityce cłowej ks. Bismarcka. W takim położeniu nie dziw, że i dzienniki polskie w Królestwie, które z Niemcami graniczy i ma tak różnorodne z nimi stósunki handlowe, a które plany finansowe ks. Bismarcka w pierwszym rzędzie dotyczą, zajmują się żywo tą kwestyą. Gaz. Warsz. pisze, że reforma ekonomiczna obchodzi kraj Polski bezpośrednio i grozi mu, jeśli nie ruina, to przynajmniej ciężkimi stratami. Ciosy taryfowe ks. kanclerza niemieckiego zwrócone są głównie przeciw Królestwu i Rosji, a po trochu tylko przeciw Austrii. Inne państwa i narody, sąsiednie Niemiec czy dalsze, nie potrzebują się ich lękać. Wyższe bogactwem i techniką przemysłową od Niemiec nie tylko mogą wytrzymać zmniejszenie swęj handlowej zamiany z Niemcami, ale mogą zarobić na tém, przyprawiwszy Niemcy o ciężkie straty. Niepospolity umysł ks. kanclerza musi to widzieć, ztąd wniosek, mówi dalej ta gazeta, że owe reformy celne, przystrojone złudnym tytułem opieki nad pracą narodową są przede wszystkim przeciw nam zwrócone. Rosya ze swemi 80 kilku milionami ludności stanowi największy, najbliższy i najnaturalniejszy targ dla Niemiec. Przemysł niemiecki pracował dawniej lichy ale tanio, dzisiaj pracuje lichy ale drogo, przynajmniej nieskończenie drożej, niż kiedyś. Stracił więc swęj jedyny przymiot — taniósć, nie zastąpiwszy go innym. W tych warunkach niepodobna Niemcom współzawodniczyć z narodami, wżęd od nich stojącymi i lepiej pracującymi, jak Anglia, Francya i Stany Zjednoczone. Te targi są dla nich zamknięte. Trudno im tęd współzawodniczyć z temi narodami na targach równie łatwo tamtym dostępnym. W Rosyi ta niekorzystność równoważy się bliskością, wzajemnością transakcyi. Według statystyki urzędowej rosyjskiej wartość przywozu z Niemiec do Rosyi w r. 1871 wynosiła 197,713,000, wartość zaś wywozu do Niemiec 120,487,000. W roku 1876 wywieziono z Rosyi do Niemiec za 595 milionów marek zboża, które zkadinać przyjąć nie mogło. Te cyfry wystarczą. Z tego przypadku bardzo wiele na Królestwo Polskie przez Wisłę itd., oraz na kraje zabrane przez Niemen itd. Owym jednak korzyściom handlu Niemiec z Rosyą stoi na zawadzie wysoka protekcyjna taryfa celna rosyjska, powiększona poborem cła w zlocie o jakie 70 procent i ażyo od rubla. To ostatnie zawadza w swęj sposób. Jeżeli bowiem przychodzi kupić jakiś towar zagraniczny za bardzo drogie przy ażyo pieniądze, korzystniejsi pono kupić chociażby nieco droższy, ale o wiele lepszy towar angielski lub francuski, aniżeli partacką robotę niemiecką; w każdym razie cło, które jednakowe od złego czy dobrego towaru, nie tak wpływa na podróżowanie lepszych wyrobów. Targ więc rosyjski jest dziś dla Niemiec, jeżeli nie całkiem zamknięty, to przynajmniej bardzo utrudniony, i z czasem bardzo ścięsić się może, jeżeli przemysł rosyjski pod wpływem wysokich cel wchodowych na towary zagraniczne, potrafi się wzmocnić, wartość swych wyrobów podnieść, więcej niż dotąd potrzebom odpowiedzieć, a przytém przez zwiększenie obdytu ceny swe zniżyć. Wówczas stagnacya w handlu wywozowym niemieckim do Rosyi, która w zna-

cznej części jest przyczyną dzisiejszjęj nędzy ekonomicznej Niemiec, z przechodniej i czasowej mogłaby się zamienić w stałą, państwo rosyjskie po pewnym przeciagu lat dobrze i rozumnie użytych, może się wyzwolić całkowicie z pod dotychczasowej przemysłowej zależności od Niemiec, za czém dale z czasem mogłoby nastąpić wyzwolenie handlowe, o które trudniej nieskończenie, ale które nie należy do nieprawdopodobnych, jeżeli w kupcach, w ludziach stanu i w położeniu ekonomiczném kraju, znajdują się ku temu warunki, których dziś jeszcze nie widzimy. Nie więc dziw, że kanclerz niemiecki chciałby od Niemiec katastrofę uchylić, i że do tego używa wszelkich możebnych środków. Wyjątki z jego młw i niektóre uwagi wskazywały, że projekta księcia kanclerza, które bardzo rychło w prawo się zamienia, są po prostu wstępem do wojny taryfowej, mającej na celu zmusić Rosyą do otwarcia swęj granicy dla wyrobów przemysłu Niemiec, to jest do zniesienia swych cel.

Nie skończyło się w Rumelii wschodniej na samęj kwestyi czapki czy feza przy wjeździe gubernatora Aleko baszy, zagroziła wnet inna sprawa oziębieniem a może i zerwaniem wszelkich stósunków pomiędzy nowym władzcą a ludnością. Przed wjazdem Aleko baszy do Filipopolu wywieszono chorągiew bułgarską, — którą na jego rozkaz musiano zdjąć. Aleko żądał, aby wywieszono turecką chorągiew, tymczasem municypalność oparła się temu, groząc wzburzeniem ludności. Aleko basza ustąpił, lecz by powagę Porty jakokolwiek podeprzeć i uznanie jęj zyskać, zaproponował, aby firman sułtański, — ustanawiający go gubernatorem i potwierdzający statut organiczny, został wczoraj uroczyscie odczytany, poczem wywieszoną zostanie na chwilę turecka chorągiew i powitana tędzie przez 101 wystrzałów armatnich. Na to zgodzili się reprezentanci bułgarscy. Powaga sułtańska zatem nie ma żadnego znaczenia u Bułgarów rumelskich i jeśli Aleko basza tędzie chciał tę powagę utrzymać, zatargów ustawicznych nie uniknie. Rosya dobrze obrobiła ludność i przygotowała ją na znakomity materiał do dalszych agitacyi przeciwko Turcyi. Nie brak tęd powodów do zatargów pomiędzy Aleko baszą, a rosyjską władzą wojskową. Nowe autonomiczne władze nastawają na to, aby kadry milicyi składały się z krajowców, rosyjscy dowódcy zaś chcą zatrzymać w milicyi rosyjskich podoficerów. Z powodu tego zakradło się tęd rozdwojenie w szeregi milicyi.

Sprawa kretańska zajmowała wczoraj znowu parlament angielski. Lord Salisbury oświadczył na zapytanie odnośne w Izbie wyższej, że 28 bm. otrzymał depezę brytyjskiego konsula z Krety, z której nie może wnosić, aby jakikolwiek niepokój wybuchł na Krecie, albo ludność była niezadowolona z nowego gubernatora. Ponieważ brak tam silnej żandarmeryi, którą można tylko utrzymać znacznymi środkami pieniężnymi, zachodzą niekiedy gwałty; aby zaś ludność miała być niezadowolona z konstytucyi, minister o tém nie sływał.

Propozycya, jaką rząd francuski uczynił w sprawie egipskiej rządowi angielskiemu, o której wspominał przed kilku dniami Times, domaga się według Daily Teleg. wspólnego zamianowania angielskich i francuskich kontrolerów dla egipskich finansów. Kontrolerzy ci mają być wyposażeni w nieograniczone pełnomocnictwo i nie mogą być przez Kedywego złożeni z urzędu.

Z Afganistanu donoszą do biura Reutersa, że rząd angielski cofnął wszystkie swe wojska z Dżellalabad, ratyfikacya zaś traktatu pokojowego miała nastąpić wczoraj.

Ambasador angielski w Paryżu lord Lyons otrzymał od królówj order wielkiej wstęgi św. Michała i św. Jerzego. Fakt ten wywołał wielkie wrażenie w paryskich kołach politycznych i dyplomatycznych, gdyż widzą one w tęp zaprzeczenie wersji dziennikarskich o rzekóm napręzeniu stósunków pomiędzy angielskim a francuskim rządem.

Prezydent w Stanach Zjednoczonych Hayes zdaje się chęć korzystać z przysługującego mu prawa veto w takich samych rozmiarach, jak to czynił niegdys prezydent Andreas Johnson, który zakładał veto przeciwko każdej nieomal uchwale kongresu. W czwartek otrzymała Izba reprezentantów w Waszyngtonie orędzie prezidenta zakładające veto przeciwko bilowi, zezwalającemu na kredyt potrzebny na wydatki legislacyjny.

Veto zwraca się głównie przeciw artykułowi bilu, dodanemu przez demokratyczną większość, a znoszącemu lub modyfikującemu postanowienia prawne co do nominacyi urzędników mających zadanie czuwania nad wyborami. Prezydent oświadcza, że wybory do kongresu nie są wyborami pojedynczych państw, lecz narodowemi. Władze związkowe mają tedy prawo rozciągnąć straż nad temi wyborami. Orędzie utrzymuje, że istniejące prawa wystarczają, aby zapobiedz fałszerstwu przy wyborach. Po otrzymaniu orędzia przyjęła Izba na nowo bil odnośny 113 głosami przeciwko 91. Ponieważ do unieważnienia veto prezidenta potrzeba większości dwóch trzecich członków, bil nie ma żadnego znaczenia.

* Z powodu zajęcia w Zakrzewie. Quousque tandem! — musimy zawałać, patrząc na poniewierkę, na jaką ze strony księży rządowych wystawione są najświętsze uczucia katolików! Jak długo jeszcze władze rządowe, do których należy czuwać nad tém, aby pokój w kraju nie był zakłócony, aby każdemu sprawiedliwość była wymierzona, przyglądać się będą wypadkom podobnym temu, jakiego przed tygodniem widownia był kościół Zakrzewski? Czy takie postępowanie skryte, wymierzone ku temu, aby katolikom wiernym, Kościołowi bolesną psotę wyrządzić, może posłużyć do podniesienia uszanowania dla wiary i dla rzeczy świętych? Jeżeli podobne rzeczy dzieją się mogą pod okiem władz świeckich i może za ich przyzwoleniem, czyż nie musi to być zachętą dla wszystkich ludzi téjsamęj kategorii, aby podobnych nadużyć sobie pozwalali, skoro mają zapewnioną bezkarność? Czyż nie dosyć śmierć sprząta pasterzy dusz, czyż nie dosyć jeszcze osieroconych parafii, aby jeszcze takimi środkami zwiększać nieszczęście, i katolikom tak dotkliwie rany zadawać? Bo o tém można było z góry wiedzieć, że skoro ludność tamtejsza dowie się o tęp, co zasło w kościele, będzie musiała w sąsiednich kościołach szukać dla siebie pociechy religijnej i pomocy. Czy to chciano osiągnąć? Wątpię nam należy, aby podobne postępowanie zgadzało się z intencyami cesarza, kiedy ten przerażony wymierzonymi przeciw jego osobie zamachami, zawałał do zebranych ministrów swoich: „Trzeba, żeby wiary nie odbierano ludowi!“ Podobne zajęcia muszą w najwyższym sposób podkopywać uszanowanie do rzeczy świętych, a z drugiej strony nie mniej jątrzyć i drażnić uczucia katolików. Niechaj ci, do których to należy, patrzy, aby podobne zajęcia się nie powtarzały; bo kto sieje wiatr, sprząta burze.

Wtargnięcie do kościoła Zakrzewskiego, jeżeli opis wczorajszy, przesłany nam przez osobę poważną, jest dokładny, ułożony był z tak wyrafinowaną a drobiaźnością, że prawdopodobnie proboszcz tamtejszy, chorobą złożony, choćby chciał, sądową drogą nie zdołałby uzyskać satysfakcyi dla siebie i znieważonej parafii, i ukarania kogo należy. Tęp więcej mamy prawo żądać i żądamy od władz administracyjnych, aby nie zezwalały na to, iżby tak zuchwale deptano najświętsze uczucia katolików. Nie jesteśmy jeszcze pariasami religijnymi, Kościół nasz katolicki i ludność katolicka mają prawa swoje, i żądać musimy, aby prawa te były szanowane.

Z ubiegłego tygodnia.

Przed tygodniem doszła nas w dosłowném brzmieniu mowa posła Leona Czarlińskiego, powtórzona już dzisiaj przez wszystkie nieomal dzienniki polskie a oznaczająca stanowisko Koła polskiego wobec nowych projektów celno-podatkowych ks. Bismarcka. Koło nasze stanęło wobec tych projektów częścią obojętnie, częścią odporne, mimo że głównym przemysłem kraju naszego jest rolnictwo, a ks. kanclerz na pierwszy rzut oka z taką nadzwyczajną życzliwością dla rolnictwa i agraryuszów występuje. Jak się pokazuje z mowy posła Czarlińskiego i prywatnych wiadomości, skłoniły Koło różne powody do zajęcia tego stanowiska. Hasłem nowego systemu celno-podatkowego jest „wewnętrzne wzmocnienie Niemiec“, w których handel, przemysł, rolnictwo i wiele innych rzeczy w strasznej znajdują się niemocy. Zamiarem ks. Bismarcka, ukrywany pod tęp hasłem, jest stawienie cesarstwa na własne nogi, zyskanie na niezbędne wydatki ce-

sarstwa 170 milionów, które dotąd wpływały z matrykularnych dodatków poszczególnych państw, a na które Prusy pomiędzy innymi płaciły 44 miliony. Zamiast zebrać corocznie i ściągając te sumy z całych Niemiec, chce ks. Bismarck mieć zawsze grosz gotowy — aby zaś tęp myśl swoję przeprowadzić, ubiera ją w ładzące dla rolników pozory, zapowiada podniesienie się handlu zbożowego wewnątrz kraju i ulgę w podatkach bezpośrednich, których ciężaru dzisiaj rolnictwo rzeczywiście już znieść nie może. Jak się zapatrują posłowie nasi na wzmocnienie cesarstwa niemieckiego, tego nie potrzebujemy czytelnikom naszym tłumaczyć; do zapowiedzianych dla rolnictwa korzyści i ulg nie mogą jakoś nabrać zaufania, — gdyż nie tylko nader niskie cło na zboże nie pozwala się spodziewać znacznego powiększenia dochodu rolników, ale nadto, gdyby te nowe cła finansowe sprowadziły do skarbu cesarstwa spodziewane sumy — to finansowe położenie Niemiec i Prus nie pozwalałoby na zajęcie się polepszeniem doli rolnictwa. Choćby ks. kanclerz opędził wydatki Rzeszy z dochodów celnych — choćby poszczególne państwa nie potrzebowały dodatkami matrykularnymi wspierać skarbu Rzeszy, to oszczędzone w ten sposób sumy (a oszczędzone kosztem kraju) posłużyłyby jedynie na zapchanie deficytu, którym się poszczycić może każde państwo niemieckie, z Prusami na czele — a okruszyny, pozostające po załatwieniu tego deficytu, bodaj czy jeszcze na podniesienie rolnictwa użyte będą. Toć tyle innych narodowo-niemieckich celów, przedewszystkiem militarizm, specyficzny borusanizm, niemiecka oświata i germanizacya na północy, zachodzie i wschodzie — wyciąga chciwe dłonie po środki pieniężne, a dopiero po zaspokojeniu tych potrzeb można pomyśleć o rolnictwie.

Powodowano się tęp na traktat wiedeński, ubezpieczający wolność komunikacyi pomiędzy dzielnicami rozerwanęj Polski; względ ten upada jednakże sam przez się, na traktat ten powołać się tutaj nie można, gdyż w przydanych do niego dodatkach, zawierających traktaty rozbiorowych państw pomiędzy sobą, wyraźna jest wzmianka o paszportach, o ocleniu wyrobów przemysłowych aż do 10 proc. wartości i o miernem cło na płody rolnictwa. Znacniejszą natomiast rolę odegrały na decyzję Koła inne względy, jak n. p. przewidywane słusznie podrożenie żelaza, robotnika, wszystkich potrzeb życia, zmniejszenie się ruchu handlowego w Gdańsku, Królewcem, Toruniu itd., obok niepewnych i wątpliwych korzyści. Oto są w krótkości główne powody, które zdecydowały posłów naszych, bardzo skąpo przestęp reprezentowanych w Berlinie, do odmówienia poparcia planów ks. Bismarcka. Być może, iż przy trzecim czytaniu będzie jeszcze który z posłów naszych mógł przemówić. W tęp tęd czytaniu załatwi się ostatecznie ugoda między agraryuszami a wielkimi przemysłowcami.

Z polityką celną i spowodowanym przez nią zwrotem parlamentarnych stósunków niemieckich łączą się konsekwentnie oczekiwania z jednęj a z drugięj strony obawy co do załatwienia długoletnięj walki państwa z Kościołem. Liberalizm, wyrugowany z prezydium parlamentu i straciwszy decydujący wpływ na wewnętrzne sprawy cesarstwa, z zawiścią i nietajonym gniewem spogląda na to, jak stronnictwo katolickie z okrzykiem wroga ojczyzny stało się naraz partją rozstrzygającą i jak od niego zależy przeprowadzenie, lub odrzucenie reformy celno-podatkowej. Uznają to i organa półrządowe, jak np. Pröv. Corresp., która w ostatnim numerze zadokumentowała przyjazne w sprawie ugody usposobienie. Pisma konserwatywne niemieckie, jak Kreuz Ztg i niektórzy członkowie stronnictwa konserwatywnych wypowiadają głośno potrzebę zaprzestania walki, a obiegające pogłoski, jakoby hr. Wilhelm Bismarck zawód swój parlamentarny miał niezadługo rozpocząć mową przeciwko ustawie o ślubach cywilnych, trwogę przejmują partją narodowo-liberalną. Niezaprzeczoną jest rzeczą, że w sprawach wewnętrznych cesarstwa zanosi się na zmianę, że dawniej sztucznie wywołane przęśady i uprzedzenia przeciwko katolikom zaczynają się zmniejszać, mianowicie wobec gwałtownej potrzeby poparcia ze strony centrum. Wiadomość nasza z Rzymu, podana w Wielką sobotę, mimo dwuznacznego zaprzeczenia ze strony Nordd. Allgem. Ztg, była może przewidywaniem tego, co nastąpi — kiedy atoli ziszczą się wyra-

żone w niej nadzieje, tego powiedzieć nie umiemy. Od poczucia potrzeby tego, co koniecznie nastąpić musi, aż do urzeczywistnienia tych aspiracji i skłonności, przestrzeń niestety dość daleka, a powtarzające się surowe środki przeciwko duchowieństwu, w naszej mianowicie dzielnicy, utwierdzają nas jedynie w niedowierzaniu i nieufności co do uspokojenia sfer rządowych. — Wszyscy czują, że tak dłużej być nie może, jak jest dzisiaj, że nawet w interesie państwa nie leży, aby się spełniły poznańskie przepowiednie o tym, co będzie po 30 latach walki; — znamy wszyscy, jakie rząd ostatecznie względem Kościoła żywi zamiary i pragnienia, ale z drugiej strony wiemy też z doświadczenia, iż potrzeby rzeczywiste i konieczność mogą te zamiary na dalszy plan usunąć. Nadzieja nasza w Bogu, a obowiązkiem naszym ostrożność i czujność.

Obok wewnętrznych spraw Niemiec, bliżej nas obchodzących, mamy do zapamiętania na tym miejscu niepomaganą zaciekłość radykalizmu francuskiego przeciwko chrześcijańskim instytucjom. Radykalni postawie pchają Francją do ryczałtowego udaskawienia komunistów, przeprowadzą, jak się zdaje, po unieważnieniu wyboru Blanquiego, jego amnestją i powtórny wybór, poduszczą rząd przeciwko Biskupom, starają się wzbudzić nieufność kleru przeciwko władzy duchownej i chcą pospołu z republikanami wywołać niezadowolenie pomiędzy 30,000 sukursalnych plebanów, nie będących instytucjonalnymi proboszczami. Jest to stara taktyka, której od dawna używano w walce przeciwko Kościołowi, a która prawie zawsze zawiodła błędnych strategów wrogów Kościoła i partii. Uderza tylko niezwykła uchwała napastników i podlegaczy, którzy bezkarnie rozpływają po dziennikach o „czarnym Papieżu“ i „białych niewolnikach“ biskupiego despotyzmu. Niemniej zachwalanym jest napad, podjęty w ostatnich dniach przez radykalnego posła Naqueta przeciwko świętej instytucji małżeństwa. Od wielu lat literatura dramatyczna i beletrystyczna w Francji przesieca się w ochydzaniu tego, co w życiu społecznym i rodzinnym jest kwiatem chrześcijaństwa, to jest nierozdzielności węzła małżeńskiego. Wymarzone we wyuzdanej fantazji autorów nienaturalne zbrodnie i występki kładzione bywają na karb tego dogmatu chrześcijańskiego, nauczającego, że co Bóg złączył, człowiek rozłączać nie powinien. Pochocisz, lektomyślność, zepsucie obyczajów, gonienie za rozkosz, rozkielznanie przyrodzonych skłonności, — wszystko to razem wierzga przeciwko nierozdzielnemu charakterowi małżeństwa, zniżonego do prostego kontraktu. Jeszcze dzisiaj prawodawstwo świeckie we Francji, pozwalając zgodnie z Kościołem we ważnych okolicznościach na rozłączenie a thoro et mensa, to jest na zwolnienie od wspólnego pożycia, broni nierozdzielności małżeństwa, to jest nie pozwala na właściwy rozwód (divortium). Deputowany Naquet zażądał tego odstąpienia, a Izba francuska postanowiła ten wniosek wziąć pod rozwagę, zamiast go z góry odrzucić. Gdyby się wolnożylnym posłom francuskim udało przeprowadzić ten zamiar, gdyby prawodawstwo świeckie miało się przyczynić do stargania jedności małżeństwa, natenczas to zbezczeszczenie domowego ogniska musiałoby zgnębienie z sobą pociągnąć następstwa i przyczynić się kiedyś do straszego odwetu na jego twórcach. Oby Bóg nie dopuścił takiej klęski na najstarszą córkę Kościoła!

KORRESPONDENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Lwów, 28 maja.

(Nowy plan lekcyj dla szkół gimnazjalnych. — Z towarzystwa pedagogicznego. — Reforma szkół średnich. — Z centralnego komitetu wyborczego. — Kandydatura z okręgu Drohobycz Sambor. — Z Izby sądowej.)

(—) Dowiadujemy się, że z inicjatywy ministerstwa oświaty rozpoczęła wczoraj obradować osobna ankieta szkolna pod przewodnictwem namiestnika nad nowym planem lekcyj dla szkół gimnazjalnych. Ankieta składa się z 14 członków w części wybranych przez Radę szkolną, w części powoła-

nych przez namiestnika, mianowicie z wiceprezidenta namiestnictwa Zaleskiego, profesorów wszechszkoły lwowskiej, dra Węclewskiego, dra Owikłińskiego i dra Staneckiego, dalej dra Maleckiego, z członków Rady szkolnej, dra Czarkawskiego i Sawczyńskiego, ks. dra Ilnickiego i Studzińskiego, z inspektorów szkolnych Czarkawskiego i Sołtykiewicza — i z dyrektorów p. Hukla Rodeckiego i dra Samolewicza. Najważniejszym przedmiotem obrad jest kwestya ograniczenia lub zupełnego usunięcia dwustopniowości nauki — za którą to zasadą oświadczyła się stanowczo ankieta na wczorajszym posiedzeniu. W tych dniach odbędą się dalsze obrady w tej sprawie, a to już na podstawie powziętej zasadniczo uchwały, postanawiającej zniesienie dwustopniowości nauki. Równocześnie z powyższą ankietą odbywają się obrady komisji wybranej przez towarzystwo pedagogiczne — w kwestyi zupełnej reorganizacji szkół średnich. Komisja owa oświadczyła się także za zniesieniem dotychczasowego systemu nauczania dwustopniowego, polegającego, jak wiadomo, na nauce tych samych przedmiotów w czterech wyższych klasach gimnazjalnych — które wykładane bywają w czterech początkowych klasach — jednakowoż w szerszych rozmiarach. Komisja weźmie wkrótce pod obrady projekt reorganizacji szkół średnich w ogóle, z których to obrad i uchwał, jakie w tej dla naszego szkolnictwa tak ważnej sprawie powzięte będą, podam później obszerniejsze sprawozdanie.

Z żywym pospiechem rozwija czynność swoje centralny komitet przedwyborczy. Wybrany przed kilku dniami komitet wykonawczy, rozpoczął już sprawy swoje. Tak komitet centralny, jako też wykonawczy przyjęły zasadę solidarności w sprawie wyborów, jednakowoż tylko w tych wypadkach, gdzie przyjdzie walczyć z kandydatem antinarodowym. Taki wypadek zachodził np. w okręgu wyborczym Drohobycz Stryj Sambor, gdzie p. Miessis, kandydat antinarodowy, był już raz wybrany, a obowiązek należy, iż i teraz kandydatura jego znajdzie silne poparcie między wyborcami żydowskimi. Otoż postanowiono, że na tej niebezpiecznej dla nas pozycji stanąć ma do walki kandydatura p. Hausnera. Ponieważ przeprowadzenie takich wyborów zależy głównie od energii komitetów lokalnych, przeto już jutro ogłoszona zostanie uchwała przez komitet centralny w tym celu odezwą do wyborców.

Z głosem już, drugi tydzień wlokącego się procesu banku miejskiego, nie posiłam wam sprawozdań codziennych a to przez wzgląd na czytelników, których nie radym nużyć ciąglem powtarzaniem się. Z dalszego ciągu rozprawy podaję tedy dla czytelników waszych co ważniejsze szczegółów. Wczoraj dopiero zakończył pierwszy z oskarżonych, dr. Czernyński, obronę swoją. Nie mam bynajmniej zamiaru przesądzać wyroku przysięgłych, twierdząc, co zresztą każdy z obecnych tej rozprawie przysięga, że jeżeli dr. Cz. udało się co do drębnych zarzutów udowodnić, jeżeli już nie swoje niewinność, to przynajmniej brak złego zamiaru, — to co do głównego zarzutu wydania 200,000 listów bez hipoteki, obrońca jego nikogo zadowolnić nie mógł. Oskarżony tłumaczył owe wydanie listów w sposób, jak na prawnika i adwokata, dość naiwny. Twierdzi bowiem, że jeżeli biorący pożyczkę w Towarzystwie wykazał się wypełnieniem wszystkich warunków podjętych mu przez zakład przy przyrzeczeniu pożyczki, tudzież ubezpieczeniem prawa zastawu dla kapitału pożyczkowego na nieruchomości, służącej za podstawę pożyczki, i skoro po tym wykazaniu rada zawiadowcza powzięła uchwałę na wypłatę pożyczki, miał oskarżony w moc statutu prawo wydać listy dłużne, albo dać je w komis trzeciej osobie, gdyż listy te były już ubezpieczone odpowiednią wierzycielską hipoteką zakładu. Na tej podstawie miał oskarżony prawo dać wiceprezidentowi banku austriackiego, p. Landauerowi, w komis listy dłużne na 200 tysięcy złr., bo przedtem już przyzwoliło Towarzystwo hr. Janowi Koziobrodzkiemu pożyczkę w kwocie 200,000 złr. na dobra Petroutz (?) (na Bukowinie). Zresztą, twierdzi dalej oskarżony, mogło Towarzystwo na podstawie statutu wydać listy dłużne aż do wysokości 100,000 zł. na hi-

poteki później uzyskać się mające, a pieniądze, któreby wpłynęły z komisowej sprzedaży listów dłużnych, posłużyłyby na pokrycie wydanych w ten sposób listów bądź przez wypłacenie takowych biorącym pożyczki hipoteczne, bądź też przez złożenie pieniędzy w kasie depozytowej zakładu. Dalej utrzymuje oskarżony, że była podstawa do dania p. Landauerowi tych listów w komis, tem bardziej, że Towarzystwo wypłaciło już p. Koziobrodzkiemu 25,000 zł. tytułem zaliczki na pożyczkę. Utrzymuje w końcu oskarżony, że gdyby p. Landauer sprzedał był nawet całą partya listów 200,000 zł., to jeszcze byłoby się znalazło pokrycie w pożyczce hipotecznej daniej hr. Koziobrodzkiemu. Zresztą danie w komis nastąpiło za zgodą komitetu wykonawczego. — Trybunał jakoś nie tak różowo zapatrywał się na tę sprawę, co też przewodniczący bez ogródek oświadczył, wykazując, iż właśnie wskutek przymusowej sprzedaży owęj, tak zdaniem oskarżonego pewnej hipoteki do p. Koziobrodzkiego, zakład całą zaliczoną mu już kwotę stracił. Dobra bowiem sprzedano niżej ceny szacunkowej, a pożyczka bankowa była zainstalowaną na ostatnim miejscu.

Za zarzut podniesiony w akcie oskarżenia, jakoby Czemer. wraz z Pisarczkiem przywłaszczyli sobie z górą 1000 złr. z powierzonych im na cele towarzystwa pieniędzy, i że następnie Czemer. przedłożył Towarzystwu rachunki, zawierające zmyślane pozycje, że przedstawiając pojedynczym członkom rady zaw., iż musieli ofiarować rozmaitym osobom poręczawcze, prezenta, że dali na świętopietrze 1000 złr., wprowadzili w błąd radę zawiadowczą i uzyskali absolutorium, oskarżony odpowiada, że jest to przeciwieństwo rzeczy, jakoby Czemer. i Pisarczek wysłali w celach finansowych pewien fundusz do dyspozycji, — z którego się nie składa rachunków szczegółowych. W ciągu akcyi o uzyskanie kotowania schodzić się musiał oskarżony z rozmaitemi osobistościami w lokalach publicznych. Dla osiągnięcia celu zrobił oskarżony znajomość z pewną osobistością wpływową, która obowiązała się znowu zaznajomić go ze znakomitościami w świecie finansowym, od których udanie się interesu najwięcej zawisło. Otoż owa tajemnicza osobistość zażądała za swoje pośrednictwo honorarium 1000 złr. Mówię osobistostą tajemniczą dla tego, gdyż oskarżony pod żadnym warunkiem wymienić jej nie chciał, bojąc się ją skompromitować. Co zaś do świętopietrza, to przeciw oskarżony stanowczo. Jakoby kiedykolwiek dał na cel ten choćby centa. Jest to fałsz wierutny, bлага, którą Pisarczek rozgłosił, ot aby się pochwalił, że nawet z Kardynałami konferował. Raz tylko przypomina sobie oskarżony, napomknął był w Wiedniu żartem do Straussa, czy nie byłoby dobrze dla sprawy dać co na świętopietrze, Ale takiego wydatku nie było nigdy, a jeżeli świadkowie zeznali, że miałem 5000 zł. na świętopietrze, to mówię o tym przed nimi zapewne tylko w żartcie. Na tem skończyło się przesłuchanie p. Czernyńskiego, poczem wezwano p. Pisarczka do wniesienia swej obrony. Obrona ta streścił się dała w kilku słowach: nie nie wiem — czyniłem i pracowałem wiele z polecenia rady nadzorczej — lub z polecenia Czernyńskiego, jeżeli więc kto winien, to oni winni, nie ja. Ten sens miał prawie wszystkie wywody p. Pisarczka. Zresztą zeznania jego zgadzają się co do kwestyi kotowania z zeznaniami Czernyńskiego, choć w niektórych szczegółach sprzeczne są z jego zeznaniami w śledztwie poczynionymi. Wydatek rzekony na świętopietrze nie istniał nigdy, zmyślono go tylko dla usmierzenia sprawy i zaszkodzenia jej. Co do tych wydatków to spisywał je codziennie Pisarczek tak, jak mu one dyktowane były przez Czernyńskiego, wydatków fingowanych nie było wcale, wszystko musiał płacić drogo, ztąd też pozycja owa urosła do takiej wysokości. Z obrony Pisarczka dowiadujemy się także, iż stał się on wierzycielem Czernyńskiego, zaakceptował raz weksel na 6000 dla niego, do czego go obywatel Papius namówił. Czernyński oczywiście weksłu nie zapłacił, zaskarżono Pisarczka i wyfanto-

wano, jak powiada, do „nitki.“ Z powodu nadzwyczajnego znużenia sędziów przysięgłych odroczył przesydujący rozprawę do jutra.

Lwów, 28 maja.

(Z centralnego komitetu wyborczego. — Odezwa do wyborców. — Stronnictwo moskiewskie. — W sprawie projektu ornamentacyjnego gmachu sejmowego. — Z Izby sądowej.)

(—) Już to obecnie nie mogę się uskarżać na brak wiadomości korespondencyjnych, syją się one jakby z rogu obfitości tak, że pod tym względem znajduję się w istnym ambarras des richesses i gdyby mi przyszło z każdej rzeczy obszerniejsze pisać sprawozdanie, musiałbym was codziennie zasypywać listami. Z tego też powodu ograniczę się na streszczeniu ważniejszych wiadomości. Wczoraj wieczorem ukonficył centralny komitet wyborczy obrady swoje nad projektem odezwy do wyborców, którą przyjęło prawie bez żadnej zmiany tak, jak ją komisja proponowała. Odezwa konstatauje przedewszystkiem, że uprawnionym żądaniem kraju rozszerzenia samorządu, opartego na historycznej odrębności polskiego narodu, delegacja polska w radzie państwa zawsze silny dawała wyraz, której rzetelnym usiłowaniu jednak nieprzejazne okoliczności ówczesne stawały na przeszkodzie. Otoż ów naczelny zaraz ustęp odezwy najlepszą jest odprawą dla naszego krzykliwego dziennikarstwa, obrzucającego bezustannie delegacją błotem z powodu rzekomego niezrozumienia swej misji w Radzie państwa. Następnie wzywa owa odezwa do wyboru delegacyi takiej, któraby złożona z żywiołów narodowych zgodnie (a więc solidarnie) występowała, w sprawach rozszerzenia samorządu krajowego, ubezpieczenia swobód konstytucyjnych, przeprowadzenia równoprawienia wyznań, dźwignięcia stanu ekonomicznego kraju i wzmocnienia potęgi monarchii. Ustęp ten to znowu zdrowa nauka dla tych nielicznych wielbicieli secesyi, którzy ośmielali się nie tylko stawać w jej obronie, ale nawet sławić jako czyn patriotyczny. Ażeby nie pozostał żaden wątpliwość, że komitet secesyjny potępił, dodano ustęp tej treści: Wyborcy, jeżeli chcecie, aby delegacja nasza zadość uczynić mogła swym ważnym zadaniem, wybierajcie takich tylko mężów, którzyby tworzyli jednolite, niepodzielne i solidarne Koło polskie. Kończy zaś odezwa przestroga przed wyborami takich kandydatów, którzy, będąc już delegatami, na każdym kroku walczyli z naszą delegacją i w źle zrozumianej obronie narodowości ruskiej narazili kraj na nie jedną klęskę. Odezwa ta uchwaloną została jednogłośnie, gdyż wszystkie frakcje w komitecie zgodziły się na nią. Natychmiast po zredagowaniu ogłoszoną została w tutejszych dziennikach i rozesyłana do okręgów wyborczych. Najważniejsze zadanie przypada obecnie komitetowi wykonawczemu. Ma on bowiem rozwinąć agitacyą w tym kierunku, aby tak wybory delegatów, jako też komitety wyborcze lokalne wypadły tak, żeby po nich poparcie tylko kandydatów, przynających się do programu, streszczonego w odezwie, spodziewać się można. Skład komitetu owego daje nam otuchę, że praca jego pożądanym uwieńczona będzie skutkiem.

Tak zwane stronnictwo świętojurskie odbyło w sprawie wyborów w ostatnich dniach także kilka posiedzeń poufnych. Z obrad członków tego stronnictwa donoszą mi, że postanowiono pracę przeprowadzenia wyborów swoich kandydatów włożyć na barki rady ruskiej a zarazem ze względu, iż dotychczasowi kandydaci, wybrani z kleru ruskiego — zawiedli po większej części oczekiwania narodu ruskiego, odstąpić przy obecnych wyborach od kandydatur księży, a natomiast popierać „c. k. uradników“, jednak zawsze „rewnych ruskich.“

W sprawie projektu ornamentacyjnego gmachu sejmowy przyjdzie, jak się zdaje, nareszcie do ostatecznej decyzji. Wiadomo, że sprawa ta wlece się już od dłuższego czasu, lecz dotąd wszystkie w tym względzie przedkładane projekta jakoś nie znajdowały uznania sędziów kompetentnych. Gdy jednakowoż czas nagli, bo gmach sejmowy rośnie jakby na drożdżach i już

I z bliska i z daleka.

XXXII.

Rzeczy można, iż ziemi powierzchnia nie wystarczy dziś badaczom przeszłości. Ubiegając się za śladami ręki lub stopy ludzkiej, zagłębiają się oni w podziemia pełne niekiedy bogatego plonu pamiątek. Odkąd nieme glazy i pomniki zostały uprawnione do świadczenia prawdziwie dziejowej, porównano, a bodaj nieraz i więcej od samychże ksiąg pisanych, poszukiwania archeologiczne nowy otrzymały popęd i nowe też wydały owoce. Zezwad słyhać o pomyślnie prowadzonych robotach, o szczęśliwie dokonanych odkryciach. Tu Herulanum i Pompei, pod kierunkiem p. Fiorelli, coraz się dokładniej wychylają z wulkanicznej skorupy, rzucając ciekawe światło na ustrój wewnętrzny i stosunki społeczności małomiastki za rzymskich czasów. Tam znow dawny port miasta wiecznego, Ostya, mulem i piaskiem tybrańskim zasuty, odsłania szeregi swych grobowców i docks'ów, gdzie wyładowywano niepdy skarby wszechświata okrętami zdążające do Rzymu. We Włoszech, we Francji, w Anglii umiejętnie prowadzone poszukiwania dostarczają coraz nowych

a ciekawych zabytków przeszłości. Nie brak sensacyjnych nieraz wiadomości, żeby tylko wspomnieć doniesienie naszego ziomka, p. Pragłowskiego, o rzekomym znalezieniu zbroi i skarbu Cyrusa. Cyrusowe czy nie Cyrusowe, tyle pewnego, że owe cenne zabytki, na galityjskim wykopane zagonie, stanowią zbiór kosztowny, zawierający starożytne przedmioty niepospolitej piękności.

Świat uczonej nie zwykł dowierzać amatorom i dyletantom na suchęj niwie archeologicznej, a ztąd ów grad sztyrdstw i ostrych żartów spadający na Schliemanna, ilekroć nowe jakie zdumiewające odkrycie zwiastuje, bądź gdy w grobie Agamemnona mać spokój Atrydów, bądź gdy na polach Hissarliku wskazuje miejsce ubi Troja fuit, albo jeszcze w Itace tak dokładną próbuje zdjąć topografię miejscowości, iż nawet chlewy boskiego Eumeja zdają się gruzami swemi potwierdzać dokładność homerycznych opisów. Bodaj niebawom usłyszymy, że niezmordowany grabarz i do Niniwy pospieszył, a żonę swą, ozdobioną już klejnotami pięknej Heleny, gotów jeszcze przystroić w kosztowności Semiramidy... Mimo tak obfitego plonu archeologicznych zdobyczy, świat uczonej upatruje zawsze w Schliemannie parweniśsza wdzierającego się gwałtem w slynące z wyłaźności grono erudytoów. Nie ulega wątpliwości,

że za młodu zamiast ślezczyć nad książkami, ważył on cukier i sprzedawał korzenie. Ale jest coś heroicznego w tym kupeyku oczarowanym harmonią wiersza homerycznego, deklamowanego w winiarni przez pijanego studenta. Odtąd jedno już tylko ma on marzenie, jedną ambicję: nauczyć się po grecku, aby Homera rozumieć. Z kupeyka zostaje żeglazem; rozbiciem okrętu rzucony na wybrzeża Hollandyi, przybywa jako żebrak do Amsterdamu, tamże umieszcza się w biurze handlowe, walczy z biedą, z krwawych oszczędności swoich zakupując książki do nauki potrzebne. W pół roku umie już po francuzku, tyleż czasu mu potrzeba dla wykształcenia się w angielskiej mowie, a dalej i w innych językach, grecki zostawiając na sam koniec, aby go cesarem swym od innych nie odrywał nauk. Wysłany przez owe biuro handlowe do Petersburga, zakłada tam dom kupiecki na własną rękę, a po szczęśliwie dokonanych operacyach finansowych, całą własność spienięża i rozpoczyna archeologiczne wędrówki. Oto co może silna wola dla dopięcia jasno wytkniętego celu.

Z pośród równocześnie prowadzonych poszukiwań, wykopaliska Olimpijskie osobliwie mają znaczenie i wdzięk właściwy, bo jeżeli np. zdobycze Schliemanna przedhistorycznych sięgają czasów,

to badania niemieckich uczonych na miejscowości niegdys Jowiszowi poświęconej, przysparzają już nie tylko ciekawych dla historyi przyczynków, ale nadto i pomników sztuki greckiej i zabytków artystycznych. Odlewy wykopalisk Olimpijskich wystawione zostały w Berlinie, w jednej z sal niedokóńczonego Campo Santo. Fryderyk Wilhelm IV rozpoczął był tę budowę na kształt Pizańskiego krążanku celem pomieszczenia w nim trumien Hohenzollernów; tymczasem po dziś dzień sterczą brzydkie, porzucone mury. Terazniejszy rząd nie myślał i nie myśli dokończyć owego posmiertnego przytulku tak dziś potężnej dynastyi; każdy grosz militarystem pochłonięty, a trumny przodków zostają jak dawniej w ciasnych podziemiach Berlińskiego Tumu. Patrząc na to, mimowoli w myśli stawają groby na Wawelu, świeżo tak prześlicznie odnowione z prywatnej inicjatywy i ofiarności.

Wystawę Olimpijską dziś już zamknięto dla publiczności. Szczęśliwym ehyba przywilejem iza szczególną łaską profesora Curtiusa można się jeszcze dostać do wnętrza tego Campo Santo. Rzeczywiście wyprawa niemiecka do Olympii nadzwyczajnie przyniosła rezultaty. Obecnie wystawione przedmioty obejmują plan wykopalisk lat 1875—1878.

niebawem pomyśleć będzie trzeba o ornamentacji, przeto wydział krajowy postanowił do obrad komitetu wybranego na ten cel zaprosić także dra Majera, prezesa akademii umiejętności, i członków téjże akademii, pp. Szujskiego, Lepkowskiego i dra Piekosińskiego. Panowie ci przybyli rzeczywiście wczoraj do naszego miasta, a dziś brali już udział w obradach komitetu, które już tak dalece postąpiły, że prawdopodobnie w pierwszych dniach sprawa owego projektu będzie udecydowana.

Z procesu banku miejskiego donoszę pokrótce o przesłuchaniu pana Arnsteina, oskarżonego, jak już pisałem, o przywłaszczenie sobie wygórowanych prowizji za zabieg o uzyskanie od konsorcium kapitałów dla banku. Zeznania oskarżonego zgadne są po większej części z zeznaniami Czemeryńskiego i Pisarczuka. Zaprzecza on stanowczo, jakoby prowizya była wygórowana, gdyż w owym czasie dla zakładu tak wątpliwej wartości uzyskać krocie to był zaiste istny cud, a że on tego cudu dokonał, zasłużył honorariumu nie 6 proc. ale 50 proc. Zdaniem oskarżonego cały ten interes bankowy utykał, z powodu braku zdolnych fachowych ludzi, i dziwiłem się, kończy, „że rada zawiadowcza do tak ważnej sprawy wydelegowała takich niedołęgów, jak Czemeryński i Pisarczuk.“ Jutro rozpocznie się przesłuchanie Ertela.

Niestrudzonej energii pochlebne dowody dają od pewnego czasu nasza rada miejska, zbierając się na każde posiedzenie w wielkim komplecie i pracując nie rzadko do późna nad sprawami miasta. I dziśjsze posiedzenie rady skończyło się dopiero około dziesiątej w wieczór. Z posiedzenia tego, odznaczającego się ożywioną bardzo dyskusją, nie mogę wam dla braku czasu zdać, jakbym rad, sprawy obszernej, ograniczyć się tedy na krótkim doniesieniu, że statut organizacyjny 8 klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej przyjęto znaczną większością głosów z tym dodatkiem, że szkoła ta bezwarunkowo już z dniem 1go ma wejść w życie. — Na tém posiedzeniu była także owa głośna sprawa tutejszego masarza p. Underki, który, jak już wam pisałem, do fabrykatów swoich używał padliny, a jak się pokazało, nawet już zgnyłych wieprzów, stała się przedmiotem gorących rozpraw. Poruszył ją radny Gostkowski, złożywszy na stół wniosek, żądający uchwały, mocą której fabryka p. Underki bezwzględnie zamknięta być winna. W rozprawach nad tym wnioskiem brało udział wielu radnych, a ze wszystkich przemówień przebiegał się tylko jeden głos powszechnego potępienia owego istnego truciela ludzi. Jednogłośnie téż uchwalono przydzielić tak ów wniosek, jako téż całą sprawę sekcji sanitarné, która na najbliższém posiedzeniu odpowiednio w téj mierze przedłoży ma wnioski.

ZIEMIE POLSKIE.

Komitet centralny przedwyborczy na wschodnią część Galicji wydał następującą odezwę:}

Wyborcy!

Za kilka tygodni przystąpię do urny, aby nową delegacją wystąpić do nowej Rady państwa.

Kraj nasz domagał się zawsze rozszerzenia samorządu opartego na historycznej odrębności polskiego narodu. Uprawionym tym żądaniem dawał silny wyraz Sejm krajowy, a w spełnieniu jego woli i delegacja polska w Radzie państwa. Nieprzyjazne okoliczności udaremniały to usiłowania.

Obecnie zmienia się wewnętrzne położenie monarchii, wytwarza się inny stosunek stronnicztwa, a rozszerzenie samorządu krajów staje się możliwem. Wobec tych przewidywanych zmian tém bardziej jest koniecznym, ażeby jednolita i niepodzielna delegacja nasza wyszła z obecnych wyborów. Znajdzie ona wtedy łatwiej w przyszłej Radzie państwa sprzymierzeńców, ażeby konstytucyjnie przeprowadzić takie zmiany w ustroju państwa, któreby zapewniły szerszy samorząd krajowy, ubezpieczyły swobody konstytucyjne, równouprawnienie wzniosły i prawa obywatelskie, — podniosły ekonomiczny stan kraju i wzmocniły potęgę monarchii.

Niepomyślnie powszechnie położenie ekonomiczne sprowadza i na kraj nasz dotkliwe straty. Od wyboru

Zaczęto kopać przy drobnych, sterczących ruinach świątyni Jowisza Olypijskiego. Szczątki, które dziś urzają światło dzienne, datują z połowy V wieku przed Chrystusem. Pola szczytów wzniesionej naówczas świątyni były z początku puste. Ponieważ wtedy sztuka w Atenach kwitła, mieszkający Elis, chcąc się zrównać z innymi rodakami, wezwali dwóch obcych mistrzów — Paioniosa z Mende w Tracji i Alkamenesa z Aten. Ci mieli zaopiekować odpowiedniami grupami dwa szczyty, wschodni i zachodni; podczas gdy Fidiasz w tym samym czasie sławny posąg Jowisza ze złota i kości słoniowej dla wnętrza świątyni wykończył.

Archeolodzy przystąpili do wykopalisk z przeświadczeniem, iż świątynia zapewne przez trzęsienie ziemi uległa zniszczeniu, a złąd posągi muszą być zagrzebane w ziemi opodal dawnego ich umieszczenia. Owa nadzieja uczonych nie zawiodła.

Znaleziono posągi pomieszczone z sobą. Archeolodzy starali się je ugrupować według domniemanego ich układu w trójkątach szczytowych. Za wejściem do sali — oglądamy najpręd grupę zachodniego szczytu — dzieło Alkamenesa — przedstawiającą walkę dzikich centaurów z helleniskim szczeniem Lapidów, która wybuchła na obchodzie

delegacyi, z narodowych złożonej żywiołów i zgodnie w Radzie państwa występującej, zależeć będzie skuteczna obrona materialnych interesów naszych przeciw upodleniu ekonomicznemu, przeciwnemu krajowej produkcji ponad jej siłę podatkową, przeciw zamachom na stan ekonomiczny państwa z zewnątrz wymierzonym.

Wyborcy! Jeżeli chcecie, aby delegacja nasza zadość uczynić mogła swym ważnym zadaniom, wybierając takich tylko mężów, którzyby tworzyli jednolite niepodzielne i solidarne Koło polskie.

W skutek ostatnich wyborów weszło niestety do Rady państwa grono ludzi, którzy na każdym prawie kroku walczyli z naszą delegacją, i w źle zrozumianej obronie narodowości ruskiej, narazili kraj na niejedną klęskę, wchodząc w służebne sojusze z wrogami naszej sprawy.

Od Waszkiej ofiarnej gorliwości, od należącego korzystania z krótkiego czasu, jaki nam do wyborów pozostaje, od usilnych starań Waszych zależy, usunąć fałszywych proroków ludu, a na ich miejsce postawić reprezentantów, miłością kraju i szczerą chęcią gorliwej dla niego pracy przejętych, a wtedy nowa delegacja, da Bóg, odniesie zwycięstwo!

We Lwowie dnia 27 maja 1879.

Centralny komitet przedwyborczy dla wschodniej części Galicji.

Przewodniczący: Książę Czartoryski Jerzy.

Abramowicz Dawid. Dr. Byck Emil. Czajkowski Alfons. Czerkawski Euzebiusz. Dobrzański Jan. Hr. Dzieduszycki Wojciech. Gross Piotr. Dr. Löwenstein Bernard. Dr. Madejski Marcei. Onyszkiewicz Mieczysław. Ornstein. Polanowski Stanisław. Dr. Pilat Tadeusz. Romanowicz Tadeusz. Dr. Smolka Franciszek. Dr. Wereszczyński J. Dr. Zuker Filip.

Donoszą z Warszawy, że car Aleksander wyjedzie z Liwady 4 czerwca, przybędzie do Warszawy 8 czerwca koleją terespolską po południu; uda się do Belwederu, gdzie będzie obiadował, a zaraz potem wieczornym pociągami odjedzie do Berlina, z kąd nie uda się do Ems, ale powróci do Warszawy 15 czerwca i tam zabawi dwa dni, a 18 odjedzie do Carskiego Sioła i dopiero wjeździe do Krymu. W Warszawie nie ma być żadnych uroczystości ani balów, nie wiadomo jeszcze nawet, czy będzie dane zwykłe w takich razach przedstawienie w Pomarańczarni.

NIEMCY.

* Berlin, 30 maja. Pesymistyczny komentarz Nat. Ztg., któryś niedawno streścili, w sprawie urlopu ks. Bismarcka, znajduje następującą odprawę w Kreuz Ztg: „Jak nam się zdaje, nie trzeba urlopowi ks. kanclerza przypisywać żadnego politycznego znaczenia. Ks. Bismarck będzie brał udział w dalszych obradach parlamentu, o ile będzie uważał za potrzebne, zresztą przebywać będzie w Warcywie lub Friedrichruh.“ Nota półurzędowa zbija także sensacyjne kombinacje, jakie prasa z urlopem księcia Bismarcka wiąże i twierdzi, że książę z tą samą stanowczością i poświęceniem, z jakim podjął całe zadanie reformy finansowej, sprawę tę będzie chciał doprowadzić do końca. Zresztą położenie nie jest weale tego rodzaju, aby miał wątpliwość, że cel swój zupełnie lub w większej części osiągnie, jakkolwiek spodziewał się gorętszego poparcia celem zyskania jeszcze większych rezultatów. Książę z żywym interesem poświęcać się będzie urzędowi wycieczki na wsi, chociaż zażywać będzie wypoczynku na wsi.

Pod przewodnictwem hr. Stolberga odbyło ministerstwo 29 bm. posiedzenie. Oprócz spraw dyscyplinarnych załatwiono ostatecznie regulamin względem przygotowania do wyższych urzędów administracyjnych.

W dzień złotego wesela pary cesarskiej mają być ogłoszone awanse w wojsku na wielkie rozmiary. Zamianowanych będzie 4 generałów piechoty, kilku generał-poruczników, generał-majorów i wielu pułkowników. Odnaczeni będą osobno pułkownik pozasłużbowy Willich w Merseburgu, który jako młody oficer miał straż w nocy z 11 na 12 czerwca 1829 przed pokojami zaślubionej w onczas pary książęcej w zamku królewskim.

Członkowie komisji obradującej nad taryfą odbyli dzisiaj jeszcze posiedzenie, a po świątkach muszą powrócić do pracy już w czwartek. Szumno brzmiące słowa na bankiecie dele-

weselnym bohatera Piritousa z Lapidą Deidamią. Jest to nadzwyczaj burzliwa scena. Podziwiać i tu należy wyższość siły moralnej nad siłą brutalną, objawiającą się w zwycięskim oporze dziewczyny greckiej przeciw nacierającemu centaurowi. Dziwnie śmiałym ruchem chwytła ona za twarz centaury. Walka ta w różnych przedstawiona jest fazach. Na skrajnych brzegach widnieją postacie kobiece o pospolitych barwach i nie greckich rysach. Wiodące muszą to być niewolnice greckich bohaterów. Rzadki w sztuce greckiej naturalizm tu się objawia. W środku wzniosła górze postać o spokojnych rysach, prawdopodobnie Apollina. Nawet wśród walki Grek przedstawiał bogów w sztuce jako wyższych nad ludzkie namiętności. Prawdziwie olimpijski to spokój!

Wschodni trójkąt obejmował grupę Paioniosa o wiele mniej burzliwą, bo przedstawiającą przygotowanie do wysięgów Pelopss, któremi pozyskał rękę Hippodamii, córki księcia Onomausa. Ow Onomaus lekał się zięcia. Zabijał każdego z zalotników, który się dał mu w wyścigach pokonać. Pelops przekupił woźnicę Onomausa, i tenże złożył panu swemu wóz, który wśród jazdy się rozkleił. Tym sposobem wygrał Pelops zapasy i rękę Hippodamii pozyskał. Oto jak nam Paionios przedstawił przygotowanie do wysięgów. Jowisz stoi w środku,

gatów miejskich w zoologicznym ogrodzie w Berlinie zapowiadające utworzenie nowej silnej partji liberalnej nie znalazły wielkiego oddźwięku w Niemczech, nie zagrzały wiele kogo. Do téj chwili bowiem jedyny Wrocław zabrał się do przemienienia w czyny owych wielkich słów. Stowarzyszenie postępowe w Wrocławiu podjęło pierwsze myśl zlania wszystkich liberalnych żywiołów. Komitet „połączonych liberalnych partji“ zwołał następnie wszystkich „liberalnych mężów“ na zebranie, na którego porządku dziennym stał: „Max v. Forckenbeck“. Zebranie to przyjęło rezolucyą, wyrażającą Forckenbeckowi gorące podziękowanie i uznanie za wielkie zasługi, jakie położył około utworzenia i rozwoju nowego niemieckiego państwa. W ustąpieniu jego z krzesła marszałka widzi zgromadzenie nowy dowód niezwykłej wierności i siły charakteru, jaka go odznaczała przez całe życie polityczne i ma ufność, że w taki sam sposób i nadal występować będzie w obronie narodowej jedności i wolności. Tyle donosi o zebraniu biuro Wolffa. Zdaje się, że uchwałę względem nowego urzędzenia stosunków partyjnych nie powzięto żadnych. Zebranie zatem bardzo skromny przyniosło rezultat.

O przedłużeniu peryodu budżetowego na 2 lata pisze Nat. Ztg., że kanclerz w tym projekcie od dawna się nosi. Trudności jednak pokazały się nadzwyczaj wielkie zaraz z początku, kiedy rzecz tę rozbierno w ministerstwie pruskim, tak że na sesji obecnej o tym przedmiocie mowy być nie może. Jeśli się zważy jeszcze na to, że ma być równocześnie przedłużony peryod prawodawczy, to taka głęboka zmiana konstytucyjnie nie da się jednym tchem uskutecznić.

W powrocie z Kissingen przejeżdżał książę następcą tronu 20 bm. przez Fuldę. Administrator diecezji Hahne, dowiedziawszy się o takim gościu, złożył mu wizytę a potem oprowadził go po kościele św. Michała, najstarszym pomniku budowli w Niemczech, po katedrze a następnie w otwartym powozie towarzyszył księżciu na pobliską górę, z kąd piękny jest widok na góry Rhön i dolinę Fuldy. Ks. następcę tronu odwiedził następnie ks. Hahne do domu i bardzo łaskawie się z nim pożegnał. Pierwszy to raz odwiedził książę miasto św. Bonifagego.

ROSYA.

* Jak nihilizm i dżuma, taki pożary są chroniczną chorobą, która państwo cara straszliwie nawiedza delegiwościami, niszczy jego siły żywotne i wiedzie do coraz większej ruiny moralnej i materialnej. Łuna pożarów pokazywać się poczyna już w samej stolicy. Zeszłej soboty stanęło na przedmieściu Petersburga, przed bramą Narewską, siedm domów w płomieniach, które zgorzały do szczętu. Tylko z największym wyłączeniem sił zdołano położyć tam rozszałemu żywiołowi, który obejmował już sąsiednie domy. Wielka osada wiejska Walniki, położona 40 wiorst od Woroneżu, spłynęła w tych dniach do szczętu. Ten sam los spotkał wieś Tatarskaja Piszlia w gubernii pensańskiej; spłonęło tam 134 domów mieszkalnych wraz z zabudowaniami gospodarczymi. Widać, że nihilisci, przyciśnięci żelazną ręką, prowadzą dalej dzieło zniszczenia. Aby powziąć niejaki wyobrażenie o téj klęsce, trapiącej Rosyą, podajemy statystyczne daty, jakie zebrał rosyjski Dziennik urzędowy o pożarach w roku zeszłym. Według téj statystyki grasowały większe pożary w 33.319 miejscowościach, w 5283 przypadkach złośliwa podniecała je ręka, w 8194 przypadkach powstały przez nieostrożność a w 704 wskutek uderzenia piorunu: w 19.138 przypadkach nie było wykryto przyczyny.

Petersburski Herold doniósł w tych dniach o zagadkowym zniknięciu hr. Mikołaja Uxküllla w Petersburgu. Poszukiwania robione z największą ścisłością nie doprowadziły do żadnych rezultatów. Po śmierci matki w kwietniu roku bież. hr. U. miał tylko jednego służącego, który służył u niego od lat trzydziestu. Hrabia posiadał znaczny majątek, a w jego domu policja znalazła 43 tysięcy rubli gotówki. Jeden z braci hrabiego jest posłem w Brazylii, drugi

między Pelopsem a Hippodamią. Onomaus obok nich w postaci opornej; żona jego Sterope, zamyslna, z głową sklonioną na ręce — istny obraz matki, mającej córkę na wydaniu.

W ustawieniu dużo jeszcze zachodzi wątpliwości, bo szczątki bywają nieraz drobne. Z piękną skrupulatnością powtórzone obie grupy po dwarazy, na dole i w górze, aby, przypatrzwszy im się najprzód z bliska, można następnie nabrać pojęcia o wrażeniu, jakie robiły ze szczytu świątyni.

Może po części dla tego, iż wysoko je umieszczono, owe wszystkie figury noszą pewną cechę niedbałości, winna w tém nadto robota rzemieślnicza. Miejsce robotnicy pracowali podług wzorów wyż wspomnianych mistrzów, jest to więc robota akordowa bardziej, aniżeli dzieło sztuki. Zkądinąd jednak nie możemy osądzić, ile niedostatków starcie dziś barwy zakrywały. Wiadomo bowiem, że w klasyczmie snyderstwie greckim nie ograniczano się bynajmniej na jednym marmuru kolorze, lecz urozmaicano go świetnymi farby.

Aby dać komplet zebranego w Olympii zniwa, wystawiono jeszcze i drobne fragmenta rzeźby, które francuzcy archeolodzy w 1829 roku na tém miejscu wygrzebalili. Co więcej, umieszczono tu nadto dwa świeżo odkryte w Olympii posągi, jeden bogini zwycięstwa, Nike, zwiastującej Mes-

zmarł przed kilku laty. Pozostała po tym ostatnim żona, nie dawno przybyła z zagranicy celem uregulowania interesów po mężu, i w tym przedmiocie naradzała się kilkakrotnie z bratem swego męża. W dniu zniknięcia hrabiego zaprosiła go do siebie na obiad, i hrabia wyszedł z domu, żeby gdzieś przepaść bez wieści. Dziś donoszą z Petersburga, że hr. U. znaleziono w okolicy miasta wiszącego na drzewie. Cierpiał on na suchoty, przypuszczają zatem samobójstwo.

Minister skarbu Greigh podał się, jak telegrafują do Berliner Tageblatt, do dymisji, zastępcę jego ma car wyznaczyć po swoim powrocie do stolicy.

Przedwstępne śledztwo z Sołowiewem zostało już ukończone, w dniu 28 bm. miał się rozpocząć publiczny proces; jako obrońcę wyznaczono Sołowiewowi przysięgłego adwokata Turisznanowa.

Skazani wyrokiem sądu w Kijowie na rozstrzelanie Ludwik Brandter i jakiś bezimienny, stracono tamże dnia 23 bm., nazajutrz stracono dwóch Polaków: Władysława Izbickiego i Jana Zubrzyckiego. Tylko wojskowi urzędnicy byli obecni wykonaniu wyroku, bo nikogo, kto nie miał na sobie munduru, nie wypuszczono z miasta. — Do 25 maja wysłano 185 więźniów z Kijowa na Sybir. — W Kijowie znaleziono w tych dniach nad brzegami Dniepru zastrzelonego księcia Dołgoruckiego z szkoły podchorążych; ogólne jest mniemanie, że zamordowali go nihilisci. — W Odessie zniknął bez śladu literat Siczewski, zarządzone poszukiwania nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Także z Petersburga donoszą o zniknięciu wielu osób, które trudzono się napróżno odszukać.

FRANCYA.

* Paryż, 29 maja. Głośne objawy całego kraju przeciwko projektom p. Ferry skłoniły, jak się zdaje, rząd do odroczenia téj sprawy na później. Od kilku dni obiegają pogłoski, stwierdzone najświeższymi telegramami prywatnymi, że na obecnej sesji przyjdzie tylko pod obrady część projektów, traktująca o przeksztalceniu Rady szkolnej, z której usunięci być mają Biskupi, — reszta zaś, mianowicie artykuły dotyczące usunięcia kongregacyi przez rząd nieuznanych i udzielania stopni akademickich, jako téż późniejszy projekt t. z. listów posłuszeństwa, mają być odroczone aż do przyszłej sesji zimowej. Rząd liczy widocznie na osłabnięcie opozycyi katolików, katolicy wszelako powinni korzystać z téj zwłoki, aby gruntownym wykazaniem szkodliwych wpływów nowego prawodawstwa uniemożliwić jego przyjęcie.

Obrazy nad wyborem Blanquiego w Bordeaux odroczone zostały do wtorku; sprawozdanie domaga się unieważnienia tego wyboru.

Leon Taxil, oskarżony o różne bluźnierstwa przeciw Kościołowi i obelgi na duchowieństwo, których się dopuścił, mianowicie w broszurze „A bas la calotte“, został uwolniony.

BELGIA.

* Bruksela, 28 maja. We wtorek odczytał sprawozdawca komisji referat o nowej ustawie szkolnej; wczoraj mówił przez ministerstwa Frère Orban za ustawą, powtarzając wszystkie już zużyte frazesy kulturowe. Na tém samym posiedzeniu dał mu znakomitą odprawę deputowany Cornesse, członek prawicy, który, określiwszy dodatnie strony dotychczasowego prawodawstwa, wykazywał powody jego zmiany. „Jeżeli wy, były jego słowa, zorzucacie nam, że jesteśmy sługami Biskupów, to my, z wszelką słusnością możemy wam zarzucić, iż jesteście jedynie narzędziami w ręku wolnomularzy. Łoże potępiły zaraz w r. 1842 ówczesną ustawę szkolną i walczyły przeciwko niej bezustannie, przed kilku zaś laty wydały hasło, które dzisiejsze ministerstwo urzędującego. Mówca kontynuował przez całe dzisiejsze posiedzenie swoją mowę, wykazując licznymi dokumentami prawdziwość słów swoich, przypominał téż pomiędzy innymi mowę dzisiejszego ministra oświecenia Van Humbecka, który Kościół katolicki nazwał czasu swego trupem (cadaver). Koniec

seńczyków zwycięstwo. Dzieło to Paioniosa, a wotum sľubowane przez Messeńczyków. Bogini unosi się lotnie na wysokiej marmurowej trójkątnej podstawie; głowy nie masz, niestety! ale draperya i ruch ciała przesliczne. Dość spojrzeć na niezgrabną baletniczkę, nieraz już do nietoperza przyrównywaną, która wieńczy berlińską kolumnę zwycięstwa, t. zw. Siegessäule, aby się przekonać o piękności greckiego, aczkolwiek zniszczonego arcydzieła.

W maju 1877 r. znaleziono w tém samym miejscu, gdzie go Pauzanasz w II wieku po Chr. oglądał, wśród ruin świątyni Hery, sławnego Praxytelesowego Hermesa. Piękny to posąg, ślicznie zachowany, podobny do Antinousa czy Hermesa watykańskiego; niósł on dziecięcego Bachusa na rękę. Dwa tedy oryginały z klasycznej epoki sztuki greckiej zdobyła dziś archeologia. Oprócz tego mnóstwo nagromadzone drobniejszych przedmiotów w téjże samej sali Campo Santo, nieraz bardzo ciekawych, zwłaszcza gdy ich znaczenie rozświetlają uczone komentarze i tłumaczenia wspomnianego powyżej profesora Curtiusa, który był głównym promotorem; i kierownikiem wykopalisk olimpijskich.

posiedzenia zajęła sprawa wypędzenia jednego z księży niemieckich z Belgii. — przyciemni minister sprawiedliwości przyrzekł ogłosić odnośne dokumenty.

WŁOCHY.

* Liberalne pisma nie chcą czy nie mogą pojąć tego, iżby jaki protestant albo poróżniony z Kościołem katolik mógł ostatecznie po głębszej rozprawie i za łaską Bożą powrócić na łono Kościoła. Z po za każdego takiego nawrócenia wyciera dla przyciemnionego i niechętnego oka liberalizmu jakiś straszny potwór przymusu fizycznego lub moralnego, podstęp, zdrady lub nieprawego wymożenia połączenia się z rzymskim Kościołem. Przed niedawnym czasem jakiś protestantka, Niemka, nazwiskiem Rosa Baur, znajdującą się w szpitalu św. Jana w Rzymie, objawiła życzenie nawrócenia się i rzeczywiście życzenie to spełniła. Koeln. Ztg. zgłosiła zaraz po święcie, że nawrócenie to zostało wymuszone gwałtem i że attaché niemieckiego poselstwa głośno przeciwko temu zaprotestował i domagał się wydania dziewczyny. Zarząd szpitala św. Jana zapewnia najuroczyściej, że nie ma nawet cienia powodu do przypuszczenia gwałtu, — konwertytka sama, przewieziona tymczasem do innego domu, zapewnia w liście, napisanym do liberalnego dziennika Capitale, który nawrócenie jej również gwałtownie przypisał, że przyjmując religię katolicką, poszła jedynie za głosem serca — wszystko to daremnie. Koeln. Ztg. powtarza swe twierdzenie i przywodzi na świadki taką znaczącą towarzyszkę, jak Deutsche Vereins-correspondenz p. Sybla. Trzeba będzie za czekać, aż się sprawdzi ona reklamacja niemieckiego attaché.

Rząd włoski zamysła wydzierzawić posiadłość w Tre Fontane, obejmującą 400 hektarów, Ojcom Trapistom, którzy mają posiadłość tę obsadzić 100,000 drzew zwanych eucalyptus i w ten sposób przyczynić się do zmniejszenia niezdrowego powietrza. W pierwszych 10 latach mają Ojcowie płacić tylko połowę dzierżawy.

TELEGRAMY.

Petersburg, 30 maja. Ponieważ choroba W. księżnej Marii Pawłówny przybiera groźne symptomy, zamierza car jutro opuścić Liwadię i przybyć we wtorek do Carskoje Selo.

London, 30 maja. Generał Wolseley wyjechał na Przylądek. — Biuro Reutersa dowiaduje się z San Jago 28 b. m., że peruńska flota zaatakowała chilijską pod Iquique, lecz została odparta.

Bukareszt, 30 maja. Rada ministrów odbyta pod przewodnictwem księcia postanowiła zwołać Izby nowe na 3 czerwca.

Rzym, 29 maja. Niektórzy senatorowie i deputowani utworzyli komitet, aby dopomagać do wykonania postanowień berlińskiego traktatu na korzyść Grecji. — Wybuch Etny wzmagą się coraz bardziej.

Madryt, 29 maja. Hiszpańska armia zredukowaną będzie na 90,000 żołnierzy po rozpuszczeniu do domów 10,000 żołnierzy. — Również i armia na Kubie ma być zmniejszoną.

Wykonywanie praw

kościelno-politycznych.

* Ksiądz dziekan Kukliński z Głuchowa otrzymał od sądu w Kościanie pismo, wzywające go, ażeby w dniu 3 czerwca stawił się do wzięcia, które odsiadywać będzie przez trzy miesiące w twierdzy kłodzkiej na Śląsku. Wszystkie poprzednie wnioski skazanego, aby mu pozwolono odsiedzieć później karę, nie zostały przez sąd uwzględnione.

Zarządca majątkiem kościelnym w parafiach powiatu kościańskiego wniósł, jak piszą do Germanii, u najwyższego trybunału o kasację wyroku sądu apelacyjnego w Poznaniu, który, jak wiadomo, przyznał pensyę mansjonarzom kościańskim, kks. Bielskiemu i Bączkowskiemu.

Żywy i czyny

Wielopolskiego

podług najnowszych badań

opisał

Epsilon.

(Ciąg dalszy. — Zobacz Nr. 123.)

Opróżnione stolice Biskupie otrzymały na przedstawienie margrabiego mędzów szczerze przywiązanych do Kościoła, odznaczających się nauką i świętobliwością życia. Kilku z nich za słończą obroną praw Kościoła wywiezionych zostało z kraju, jak metropolita Feliński, Biskup Konstanty Popiel.

Mimo tych usiłowań nad reformą kraju w wszystkich kierunkach, opinia publiczna nie zmienia swego surowego zdania o Wielopolskim. Nakaz wydany 18 sierpnia 1862 r., aby urzędnicy władz wszelkich nosili publicznie kapelusze cylindrowe, i tym zewnętrznym znakiem wyparli się współdziałaniu w manifestacjach, spotęgował nienawiść przeciw Margrabiemu. Rozkaz ten w rzeczy samej był pomysłem nieszcze-

śliwym, celu zamierzonego osiągnąć nie mógł, a rozgorączkowane umysły przypomniły sobie Paszkiewicz, który z urzędu nakazał gołenie bród.

Sześciu myślało było ogłoszenie w Dzienniku Powszechnym ustawy o „organizacji narodowej“, która wraz z nazwiskami 66 członków w końcu sierpnia została podczas rewizji zabrana. Skompromitowanych uwięziono, ale umieszczenie statutu w piśmie urzędowym przebrzmiało bez skutku. Zaślepienie było tak wielkie, że mimo jasnego dowodu, że nad krajem zawisły chmury, z których wkrótce pioruny uderzą, uważano je za mały obłoczek, który, jak się okazało, tak też zniknie, nie wyrządzając szkody nikomu. W społeczeństwie politycznie dojrzałym takie ogłoszenie programu, pociągającego za sobą nieszczęście kraju całego, byłoby skupiło w jeden silny zastęp żywioły konserwatywne, które wałem obronnym stanęłyby przeciw zbliżającej się powodzi. Tak się dzieje w Anglii. Gdy stowarzyszenie robotników w kilkadziesiąt tysięcy chciało otoczyć parlament, by na nim wymusić uchwalenie praw na swą korzyść, ludzie potępiający te agitacje na wiadomość o zamiarach robotników, zgromadzili się w sto kilkadziesiąt tysięcy; utworzyli dwa szpalery przed parlamentem, — i tym sposobem bez rozlewu krwi, bez użycia siły materialnej, a jedynie okazaniem w stosownej chwili odwagi cywilnej, stłumili w samym zarodku ruch niebezpieczny. A co uczynili konserwatyści polscy? Oto w połowie września 1862 r. uchwalili adres do Andrzeja Zamoyskiego, jako „noszącego ducha narodu“, a tym krokiem niepolitycznym potępił kierunek reprezentowany przez Wielopolskiego i naturalnym rzeczą następstwem poparli zamiary i plany spiskowych. W adresie nie ma słowa nagany dla zbrodniarzy, godzących na życie ludzi, stojących na czele rządu, ale jest potępienie tego rządu, jest żądanie więcej ustępstw i to nie tylko dla Królestwa, ale dla Litwy i Rusi.

„Polacy wtedy tylko rząd zaufaniem otoczyli będą mogli“, czytamy w tym dokumencie, „gdy ten rząd będzie polskim i gdy ustawą zasadniczą, przy wolnych instytucjach, złączone będą wszystkie prowincje ojczyzną naszą składające, w granicach, jakie jęć Bóg zakreślił i tradycje historyczne przekazały.“

Zamoyski delegatowi szlachty, którzy w liczbie 300 adres do niego podpisali, wskazywał na nieuchronne a bolesne konsekwencje tego czynu, radził zachować się spokojnie, wrócić do domów i oddać się pracy w swoim zakresie, lecz w końcu uległ, przyjął adres i tym sposobem podzielił się odpowiedzialnością za dalsze następstwa.

Wywiezienie Zamoyskiego do Petersburga i wręczenie mu paszportu za granicę, nastąpiło bezpośrednio po uchwaleniu adresu (16 września 1862 r.) Zamoyski kochał kraj gorącą miłością, pojął bardzo trafnie, co narodowi dolega i wskazał mu drogę pracy cichej i skutecznej: spisku nie pochwałał, ale nie miał odwagi stanąć czoła ogólnemu prądowi.

Nastąpiło więc zupełne zerwanie między konserwatystami a Margrabią, a ta schizma wiekie dla kraju zgłuszyła nieszczęście. Że w r. 61 starszyna narodu nie chciała swą powagą poprzeć działania Wielopolskiego, mogła się tym tłumaczyć, że nie wie, jakie ma Margrabia plany i czy jego zamiary rzeczywiście dobru ogólnemu wyjdą na użytek; ale że go nie wspierała w r. 1862, kiedy jako naczelnik Rządu Cywilnego wrócił z Petersburga, że zamknęła oczy na te zbawienne reformy na różnych polach i w różnych kierunkach dokonane, że nie chciała widzieć czynów wlewających nowe życie w organizm narodowy, to nam trudno dzisiaj zrozumieć powody tej abstynencji. Szlachta w swęj przeważnej większości nie chciała zbrojnego powstania, sądziła jednak, że domaganiem się coraz większych przywilejów zwróci uwagę dyplomacy i gabinetów europejskich na chaos w Królestwie Polskiem, a tym sposobem sprawę wewnętrzną Rosji zmieni na zewnętrzną i liczyła więc na poparcie Europy, w czem wielkiego doznała zawodu. Ale i Margrabia nie jest bez winy. Wiedział on, że uczucia i nadzieje prawie całego narodu zwracały się ku Napoleonowi III, a jednak nie starał się rozwiać tych iluzji, nie umiał czy nie chciał wytworzyć w kraju silnego stronnictwa, któreby dla niego stało się podporą, a spisek podjęło w korzeniu. Wielopolski, który w teorii każdą rzecz w wszystkich szczegółach przenikał z wielką trafnością, w praktyce nie chciał widzieć tej prawdy, że do przeprowadzenia tak wielkiego dzieła koniecznym jest poparcie umiarkowanego obywatelstwa i że nie wystarcza jedynie pomoc rządu rosyjskiego. Zaufany sam w sobie, mimo i wbrew woli narodu chciał go uszczęśliwić, a nie chciał, by ktoś inny miał także wybitny udział w jego usiłowaniu i zarobił sobie na czesć i uznanie rodaków. Przecenił także jako naczelnik władzy cywilnej swoje stanowisko: sądził, że dźwierz w swym ręku pełnię władzy, a miał tylko jęć cząstkę.

VIII.

Rok 1863.

(Branka. — Wybuch powstania. — Wielopolski usuwa.

W czerwcu 1862 r. postanowiło ministerium wojny, iż pobór rekruta w Królestwie ma się odbyć w listopadzie. Od roku 1855 wolne było Królestwo od jednego z najboleśniejszych dla każdego narodu podatków, bo podatku krwi, dla tego kiedy po latach siedmiu rozesała się pogłoska, iż kraj ma dostarczyć 12 tysięcy kontyngentu wojskowego, wielki smutek ogarnął społeczeństwo. Prawo z roku 1859 przepisywało, że w tym celu mają być powołani z stanu miejskiego i wiejskiego 72 tysiące popisowych, z których liczba wyżej wspomnianą rekrutów miała być wylosowana. Wielopolski, obawiając się, by nagromadzenie tak wielu popisowych w większych miastach za podniętą spiskowych nie stało się przyczyną zamieszek, postanowił zatrzymać dawny sposób poboru, to jest brankę. Jakkolwiek o mającym być dokonanym poborze Dziennik Powszechny wydał wiadomości, o przeprowadzeniu jęć w dawnęj formie rząd zachował milczenie. Dnia 15 stycznia

w nocy odbyła się branka, lecz wielu zwłaszcza młodzieży z rozkazu rządu narodowego kilka dni poprzednio przeniosło się do Kampinowskiej puszczy i Serockich lasów, by tym sposobem uniknąć służby w wojsku rosyjskiem. W nocy z 17 na 18 stycznia komitet centralny, w którego skład wchodził Oskar Awejde, Jan Majkowski, ks. Karol Mikoszewski, Józef Janowski, Stefan Bobrowski i Zygmunt Padlewski, uchwalili powstanie z zamiarem oddania Mierosławskiemu dyktatury. Termin powstania został przyspieszony wskutek wiadomości, iż policja francuska aresztowała kilka osób, które z polecenia komitetu centralnego broń w Paryżu zakupywały i że papiery im zabrane oddała ambasada rosyjskiej do przeproszenia, jak o tem pisze p. Giller w przypisku na str. 270 tomu I swęj Historii powstania Narodu Polskiego, a więc powstanie nie wybuchło wskutek artykułu o brance Dziennika Powszechnego z dnia 19 stycznia 1863 r., który miał „być policzkiem wymierzonym narodowi i podał mu broń rozpaczy w rękę“, jak twierdzi tenże p. Giller w broszurce o Wielopolskim (str. 122).

Nie można jednak zaprzeczyć, iż artykuł Dziennika Powszechnego był nowym błędem popełnionym przez Margrabiego. Wielopolski nie przewidywał, że powstanie może rozszerzyć się po całym kraju i trwać dłuższy czas; sądził, że w tygodniu będzie stłumione i z tęj przyczyny za wcześnie tryumfował w Dzienniku Powszechnym, pisząc, iż dokonany w Warszawie pobór do wojska w zupełnym porządku i z zachowaniem spokojności... każe się spodziewać, iż na prowincji w podobny sposób się odbydzie i że tam również knowania wicherzycieli do wywołania zaburzeń dążące, okazały się bezskuteczne.“

Omylił się bardzo i zawiódł: sądził, że jednym zamachem spisek na ziemię powalił, a w rzeczy samej płomienia nie zduślił, lecz dodał mu materiału palnego, gdyż stronnictwo zachowawcze stanowczo przeszło w służbę rewolucyjną.

(Dokończenie nastąpi.)

KRONIKA miejskowa, prowincjonalna i zagranicza.

* **Doniesienia urzędowe.** Wyższy nauczyciel przy gimnazjum św. Macieja w Wrocławiu dr. Peters otrzymał tytuł profesora.

* **Nową kłęką** nawiedził Pan Bóg naszą dzielnicę. Do Posener Ztg. telegrafują z urzędowego źródła, że pomiędzy Barcinem a Zabiszynie, w powiecie zduńskim, pokazała się odwieczna plaga łośnictwa, z a r a n c z a, posuwająca się w kierunku powiatu wągrowickiego. Jest to, jak się zdaje, piesza sarańcza (Wanderheuschrecke), która mniej jest niebezpieczna od skrzydlatej, mimo to wszelako niszczy do szczętu całoroczny plon, nadzieję rólnika. Spodziewać się należy, iż władze rządowe pospieszą w pomoc nawiedzonym tą kłęką rólnikom i przyczynią się energicznymi środkami do stłumienia niebezpieczeństwa.

* **Uczestnicy pielgrzymki rzymskiej z r. 1877** zjadą się tu, jak roku zesłego, we wtorek po Zielonych Świątkach, aby wziąć udział w nabożeństwie dziękczynnym, które się odprawi w kościele Panny Maryi przy tynie o godzinie 10.

* **Pisza Ordynikowi** z miasta, że pożądaną jest rzecz, aby na murze domu, w którym jest szpital dziecięcy, dano jaki znak, po którymby się mogli orientować interesowani, gdzie mają szukać Szpitalu, o którym pismo donoszą. Zyczenie to czytelników Ordynika w tęj sprawie najbardziej interesowanych jest zupełnie uszasadnione, i spodziewamy się, że z czasem stanie mu się zadosyć. Tymczasem zaś ku informacyi podajemy, że do domu, o którym mowa, jest napis „Dom Miłosierdzia“ pod Nr. 7, na ulicy dawniej Ogrodowej, a dziś św. Piotra. Napis zresztą polski i niemiecki potrzebny jest ze względu na publiczność niemiecką, która także bierze udział w składkach. Saum cuque.

* **Znów** jednemu z tutajszych rzeźników wytoczony będzie proces z powodu złej wagi mięsa. Na wolnicy kupiła onegdaj jakaś kobieta półtora funta mięsa wołowego. Przeszedłszy do domu i zważywszy mięso, przekonała się, że braknie ćwierć funta; powróciła na targ i powiadomiła stojącego tam policjanta o niesumienności rzeźnika. Ten ostatni dodał chętnie brakujący ów kawałek, co go wszakże nie uchroni przed sądem.

* **W lazarecie miejskim** umieszono w tych dniach jakiegoś flaska z Królestwa Polskiego, który został dotknięty naturalną ospą; uzadżono dlań osobną celę w stacyi przed bramą Wildecką, gdzie zwykle bywają umieszani tego rodzaju chorzy.

* **Zaraziwe choroby** pomiędzy bydłem pokazały się w tych dniach: zółty pomiędzy końmi w dominiu Taczanów w powiecie pleszewskim, dom. Kuczków w tymże powiecie i właściciela furmanek F. Dybickiego w Poznaniu; ustały pomiędzy końmi dom. Gołaszyn w pow. obronickim; zaraza płucowa wybuchła pomiędzy bydłem rogatym gospodarza Kosicy w Wyciążkowie w pow. wschowskim; ustała pomiędzy bydłem rogatym gorzelanego Wenzego w Strykowie w pow. poznańskim; zgorzelizna śledziony wybuchła pomiędzy bydłem rogatym dom. Szolów w pow. pleszewskim, dom. Kromolice w pow. srenskim; gospodarza Kaatza w Ręczynie w pow. szamotulskim; ustała pomiędzy bydłem rogatym gospodarza Herrmanna Bauta w Ludwinie w pow. pleszewskim; świątzb ustała pomiędzy końmi egzektora powiatowego Junghans w Poznaniu; w ścieklicznia wybuchła pomiędzy psami gminy Jawory w powiecie srenskim; ustała pomiędzy psami gminy Kusztin w powiecie bukowskiem.

* **W Rogozinie** odbył się w dniu 22 zm. wybór pastora. Głosowano na dwóch kandydatów: panów Rheinlandera z Pniew i Waglera z Bukowca; ten ostatni zyskał 160 głosów, podczas gdy na pana Rh. padło głosów tylko 60.

* **W Rawiczu** święcić będzie w dniu 6 bm. uroczystość prowincjonalne niemieckie stowarzyszenie śpiewaków. Sto ono, jak piszą do Pos. Tagbl., pod protekcją naczelnego prezesa p. Günthera, a postawiło sobie za zadanie nie tylko roznieść śpiew niemiecki, ale wogóle niemieczny w W. Ks. Poznańskim. Do Stowarzyszenia tego należy obecnie 30 Towarzystw filialnych z 600 śpiewakami.

* **Towarzystwo „Polek“** w Berlinie obchodzić będzie dnia 2 czerwca 3letnią rocznicę istnienia Tow. przy Niederwallstrasse numer 11, przytorem urzędza dla uczczenia rocznicy przedstawienie amatorskie, na którym grane będzie I. Za panią matką idzie pacierz gładko, przysłówie

dramatyczne w 1 akcie przez H. hr. Sączynskiego. II. Kominiarz i młynarz, komedyo-opera w 1 akcie przez N. Kamińskiego, na którą to rocznicę szanowną publiczność o jak najlichnější udział uprasza.

* **Würzburg**, 23 maja. Z przebiegu procesu wytoczonego br. Schenk w Geyern za nadużycia w czasie muśztry i cielesne uszkodzenia swych podwładnych, ciekawych dowiadujemy się rzeczy. Podczas ćwiczeń szermierczych pozwalał sobie p. porucznik często szablą ranieć nieuzbrojonych rekrutów, sierżantom kazał nacierać szeregowcom uszy, a gdy był kto z cywilnych świadkiem ćwiczeń, nazwiska ich kazał notować i wykonywać karę w koszarach. W zimie podczas mrozu kazał rekrutów, których osądził niechłujnymi, zrebrać do naga i szczerką szorować po całym cieie i twarzy, dopóty, póki krow nie wystąpiła. Zwycajem było p. porucznika, przy muśztrze kazać bić się żołnierzom w twarz; kto oszczędzał swego towarzysza, sam otrzymywał od niego silniejszy policzek. Najhaniebniej postąpił sobie pan porucznik z szeregowcem Maciejem Schotterer, którego wraz z sierżantem Klingerm tak oblił i pokaleczył, że z łez jego, jak zenał świadkowie, podłoga była mokra. Jak wiadomo, nieludzki oficer skazany został na dwa lata więzienia w fortecy i wypędzenie z wojska.

* **W Galloyi** w Libiążu pod Chrzanowem właściciel wsi i browaru p. Götz znalazł bogaty pokład węgla kamiennego.

* **Na wycielgach w Wilnie**, odbytych w zesłą (nie dzielę, zwyciężyły trzy konie „Spółki Warszawskiej“ (hr. Aug. Potocki i J. U. Niemcewicz), mianowicie „Nonsens“, „Paradox“ i „Pent-étre“.

* **Smieszność** granicząca z idyotyzmem cechuje traktowanie historii ze strony „artystycznych sprawozdawcy“ Golośu, który w następujący sposób odzywa się o „Bitwie pod Grunwaldem“ Matejki: „Przedmiotem malowidła jest rozgłosna bitwa Słowian (Polaków, Litwinów i Rosyan (!) pod wodzą księcia litewskiego Witolda lub Witolda z niemieckimi rycerzami zakonu teutońskiego pod wodzą wielkiego mistrza Urycha von Jungingen... W Krakowie i Warszawie obraz Matejki miał ogromne powodzenie, i wywołał niezwykły, rzecz można, niesłychany zapał. Lecz w Petersburgu, o ile mi wiadomo, nie sprawił szczególnego efektu, co poniekąd przypisać może należy okoliczności, iż autor wbrew faktom przeznaczył wojownikom rosyjskim zbyt szcuppłą rolę w obrazie... Nad bitwą widać zupełnie niepotrzebną i nieostojną postać św. Stanisława, Biskupa krakowskiego, w uręczystych szatach kapłańskich, z mieczem pod pachą... Jeżeli już wypadło umieścić w obłokach świętego katolickiego, jako orędownika żołnierzy katolickich, to należało też do pary postawić obok świętego prawosławnego, młodego się za dzielne pułki rosyjskie. Byłoby to jeszcze efektywniejsze.“

* **Książę Battenberg**, ustanowił przepisany konstytucją bułgarską „order Aleksandra“. Dzieli się on na pięć klas i udekorowani nosić go będą na czerwono-białozłotej wstędze. Na orderze wyrity będzie napis w bułgarskim języku: „Za zasługę“. Przyjęty przez księcia herb składa się z herbu bułgarskiego o czterech polach, wśród których mieści się księcia herb rodzinny.

* **Wybuch Etny.** Z Messyny donoszą pod dnim 30 b. m., że na Etnie tworzą się coraz nowe krater, mianowicie grozi niebezpieczeństwem osadom Bienavilla, Randazzo i Castiglio. Nad Piedimonti, miejscowością na wyspie Sycylii, zawisły grube chmury popiołu, wskutek czego panuje tamże prawie zupełna ciemność. Komunikacye pomiędzy osadami są zagrożone, mieszkańcy w rozpaczyliwem położeniu. Potoki lawy oddalone są o 9 tylko kilometrów od Linguagrossa, kierunek lawy nie grozi niebezpieczeństwem miejscu Piedimonti, obawiają się jednakże, iż z powodu zatamowania biegu rzeki wystąpią wody rzeki Cantara.

W północnych Włoszech rzeki nadzwyczajnie wzebrały.

* **Sprzedany narzeczoną.** Przed sądem w Weronie stawała w dniu 15 b. m., jak donoszą do Italii, wdowa Marya Recaldini, oskarżona o obrzęę wżrządzoną Karolinie Benvenuti Menin. Rzecz miała się jak następuje: Wdowa Recaldini sprzedała za pośrednictwem swęj agentki Anny Nascebmeni swego narzeczonego Geovani Menin, biednego konceptę, Karolinie Benvenuti za 200 franków, które miały by w ratach tygodniowych lub miesięcznych spłacone. Po podpisaniu kontraktu zabrała B. swój towar i poszła za małż za Menina, który był wielce zadowolony z tego interesu. Pierwszą ratę 95 franków otrzymała R. Kiedy następie zalegały i B. nie chciała ani słuchać o dotrzymaniu kontraktu, udala się R. pod okna swęj dłużniczeki, gdzie wylała na nią cały potok obelg i zniewag. B. oddała sprawę sądowni, który skazał R. na pięć dni aresztu i kosztu. Skazana założyła rekurs do wyższej instancyi.

* **Słynny szachista** Murphy dostał pomieszczenia zmysłów. Zdało mu się, iż się na grze w szachy nie zna, że jest sławnym adwokatem, i że mu spuściznę po ojcu wydarło.

* **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 1 czerwca, Zielone Świątki — Nikodem m. Wschód słońca o godzinie 3 minut 45. Zachód o godzinie 8 minut 10.

Długość dnia 16 godzin 25 minut. Wypadki historyczne. 1794 Poselstwa z graniczne uznają radę najwyższą. — 1809 Ucieczka Austryków z Warszawy.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 2 czerwca, Marcelego m. Wschód słońca o godzinie 3 minut 44. Zachód o godzinie 8 minut 11.

Długość dnia 16 godzin 27 minut. Wypadki historyczne. 1260 Rzeź Sandomierza przez Tatarów. — 1380 Przymierze Litwy z Kryżakami. — 1624 Urodzenie Jana Sobieskiego. — 1626 najazd szwedzkiego z pod Gdańska. — 1831 Bitwa pod Tyszycą.

We wtorek, dnia 3 czerwca, Erzana i Klotyldy kr. Wschód słońca o godzinie 3 minut 43. Zachód o godzinie 8 minut 12.

Długość dnia 16 godzin 29 minut. Wypadki historyczne. 1035 Ucieczka Ryksy. — 1566 Kardynał Hojusz sprowadza Jezuitów do Warmii. — 1652 Rzeź kozacka pod Batowem.

Jarmarki: Dnia 3 czerwca: Borek, Święcichowa. — 5. Nowomiasto, Rogowo. — 6. Łopienno.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Paryska Akademia Umiejętności** postanowiła przed wczoraj 15 głosami przeciwko 12 odczytać na pół rok ceremonją przyjęcia Heni Martina na członka Akademii, ponieważ pokazało się rzeczą niepodobną pogodzić nowego członka z odpowiednią p. Emila Ollivier, — o częć obszernej pisaliśmy w poniedziałek.

* **W Warszawskim Tygodniku** powieści romanów drukuje hr. Władysław Koziebrodzki 2 tomową powieść p. t. „Pierwszy karnawał Ireny“ dedykowaną J. I. Kraszewskiemu.

* **Gwiżdzy** wyszedł Nr. 22 i zawiera: Wit i Korynna. Opowiadanie z czasów Dyoklecjana. Część I (Ciąg dalszy). II. Żądza wyjazdu. — O księżcy. (Ciąg dalszy). III. Co poczemni na księżcy? — Książę Ledzysty. Opowiadanie J. Ulcyny. (Ciąg dalszy). — Kolumna Zygmunt III. pized zamkiem królewskim w Warszawie (z ryciną). — I lalka może nabawić kłopotu. (Dokończenie). — Rozmaitości. — Logogryf. — Rozwiązanie Logogryfu. — Dodatek z wiadomościami ze świata i z nasyć stron. — Kalendarz. — Ogłoszenia.

Dodatek